

***1973/1974 – Ruch dociera do ćwierćfinału Pucharu UEFA, gdzie dwukrotnie zremisował 1:1 z Feyenoordem Rotterdam. Ostatecznie „Niebiescy” ulegli po dogrywce 1:3.**

Piekło niepewności

W pierwszej rundzie nasz zespół zmierzył się z drużyną Wuppertaler SV z Niemieckiej Republiki Federalnej. W premierowym spotkaniu przy Cichej 35 tysięcy widzów oklaskiwało znakomitą postawę Ruchu. „Niebiescy po emocjonującej grze odprawili zespół z Wuppertalu z bagażem czterech bramek” – zachwycał się dziennikarz „Sportu”. Rywale zdołali strzelić tylko jednego gola. – Bula okazał się nie po raz pierwszy znakomitym reżyserem gry. Marx też pokazał się z jak najlepszej strony – oceniał trener chorzowian Michał Vican. Obserwując spotkanie z trybun Gerard Cieślik zachwalał młodych kolegów, ale przy okazji również był zaskoczony. – Dziwię się, że taki piłkarz jak Bronisław Bula nie ma miejsca w reprezentacji – utyskiwał. Poza wspomnianymi Bulą i Marksem na listę strzelców wpisali się jeszcze Stefan Herisz i Zygmunt Maszczyk. W Wuppertalu bramki sypały się jak z rogu obfitości. To była zwycięska porażka. Spotkanie zakończyło się wynikiem 4:5. „Niebiescy zrobili dobrą propagandę naszemu futbolowi. Grali szybko, z rozmachem, ogromnie dynamicznie, szukając rozstrzygnięcia w otwartej walce, co zostało dostrzeżone i docenione zarówno przez komentatorów, jak i kibiców Wuppertalu” – opisywała śląska prasa. Bramkarz Piotr Czaja obronił rzuty karne.

Rozstroili ich psychicznie

W drugiej rundzie Ruch trafił na Niemców ze Wschodu, drużynę Carl Zeiss Jena, która była liderem tamtejszych rozgrywek. Goście mieli w swoich szeregach kilku aktualnych reprezentantów NRD. „Gospodarze w sposób nietuzinkowy wyegzekwowali rzut wolny. Marx zagrał sprytnie do tyłu. Bula oddał mocny strzał i wypuszczoną przez bramkarza piłkę posłał Benigier nieuchronnie do siatki” – tak opisywano najładniejszą akcję spotkania. Poza Benigierem trafiali jeszcze Kopicera i Bula. Wynik 3:0 robił wrażenie. W rewanżu chorzowianie zagrali świetnie taktycznie. – Moi zawodnicy przystąpili do meczu rozstrojeni psychicznie i z każdą minutą tracili wiarę w siebie – przyznawał Hans Meyer, trener Carl Zeiss. „Niebiescy” martwili się jedynie kontuzją Wyrobka, który już w 32. minucie musiał opuścić boisko. Po awansie do 1/8 finału cała Polska trzymała kciuki za waleczną drużynę z Górnego Śląska. Zagłębie Wałbrzych bez problemu przystało na przeniesienie meczu ligowego z własnego terenu do Chorzowa.

Na oblodzonym boisku

Kolejnym rywalem był bardzo silny Honved Budapeszt. Na Węgrzech nasi wypadli słabo i przegrali 0:2. Miejscowa gazeta „Nepszabadsag” napisała, że Ruch sporo strzelał, ale przeważnie bardzo niecelnie. 12 grudnia 1973 roku „kibice zgotowali piłkarzom długotrwałą owację, dziękując im w ten sposób za wspaniały pokaz nowoczesnego futbolu, poparty wyjątkową skutecznością” (fragment z dziennika „Sport”). „Jeśli wziąć pod uwagę współczynnik trudności, stworzony przez anormalne warunki gry, to widzowie byli świadkami

wspaniałego widowiska piłkarskiego” – opisywał dziennikarz „Sportu”, wspominając o obludnym boisku. Ruch wygrał aż 5:0, a najładniejszą bramkę, piętą, strzelił Joachim Marx. W 60. minucie na 3:0 po rzucie różnym, piętą zmienił kierunek lotu piłki i posłał ją do siatki. Reprezentanci Węgier dostali srogą lekcję od „11 wspaniałych” z Chorzowa. Pod wrażeniem był także słynny trener Kazimierz Górski. – Piłkarze Ruchu mimo niesamowicie trudnych warunków stworzyli wspaniałe widowisko – przekonywał.

Trener krytykuje sędziego, a arbiter...

W ćwierćfinale skala trudności została jeszcze bardziej podwyższona. Ruch mierzył się z Feyenoordem Rotterdam w marcu 1974 roku. W pierwszym spotkaniu padł wynik 1:1. Bramka dla naszej drużyny padła w ostatnich sekundach spotkania, a jej autorem był Zygmunt Maszczyk. Spotkanie skrytykował... sędzia. W tamtym okresie dziennikarze często rozmawiali z arbitrami. – Nie było to zbyt efektowne widowisko. Oba zespoły grały wybitnie defensywnie, słabiej natomiast organizowały akcje zaczepne – oceniał sędzia Burns z Anglii. Z kolei jego pracę źle ocenił Vican. – Pan Burns przekroczył chyba zasady obiektywizmu. Mógł być oczywiście zafascynowany sławą Holendrów, ale nie mógł nie zauważyć w pierwszej połowie ewidentnej ręki na polu karnym – mówił opiekun Ruchu. W starciu numer dwa było niestety 3:1 dla rywali, ale Ślązacy zakończyli udział w Pucharze UEFA z wysoko podniesionymi głowami. Holenderska gazeta „Telegraf” relację z meczu zatytułowała „Piekło niepewności”, pisząc dalej: „Feyenoord przeszedł piekło niepewności. Wiedzieliśmy, że Ruch może okazać się bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem, ale dojrzałość, jaką zademonstrował, zaskoczył 47 tysięczną widownię”. Marx strzelił gola w 19. minucie. Holendrzy wyrównali w 56. minucie, a później dwukrotnie trafiali do siatki w dogrywce. Po 120 minutach obydwie drużyny w końcówce sianiały się na nogach. Polscy dziennikarze w swoich artykułach dziękowali Ruchowi za znakomitą promocję krajowej piłki nożnej. Kibice przygotowali z kolei specjalne transparenty. To był bardzo udany start w europejskich pucharach.

KSZ